

Wesołych Świąt i Do Siego Roku!

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?

Dlaczego jest święto Bożego Narodzenia?

Dlaczego wpatrujemy się w gwiazdę na niebie?

Dlaczego śpiewamy kolędy?

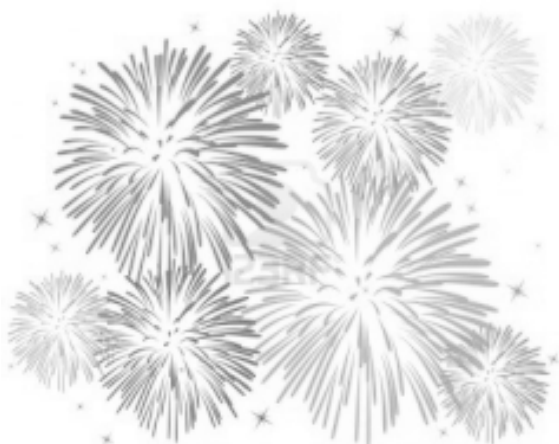
Dlatego, żeby się uczyć miłości do Pana Jezusa.

Dlatego, żeby podawać sobie ręce.

Dlatego, żeby się uśmiechać do siebie.

Dlatego, żeby sobie przebaczać.

ks. Jan Twardowski



*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy spokojnych, zdrowych
i radosnych chwil spędzonych
w gronie rodzinnym. Dodatkowo spełnienia
marzeń, zdrowia, szczęścia i realizacji podjętych
postanowień noworocznych.*

*Składamy życzenia wszystkim pracownikom KGHM
i spółek z grupy kapitałowej
oraz emerytom i rencistom Polskiej Miedzi.*

*Życzą:
Sekcja Krajowa Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”
Komisje Zakładowe i Międzyzakładowe NSZZ „Solidarność”
oraz Redakcja „Pryzmatu”*

Prezes Polskiego Instytutu Dyrektorów wpisał się w kłamliwą retorykę o KGHM

Pozew za kłamstwa

Andrzej Nartowski 29 listopada w dzienniku „Rzeczpospolita” napisał felieton pt. „Szlaban dla związkowych baronów”. Felieton dotyczy niepowołania przedstawicieli pracowników do rady nadzorczej KGHM. Zawarte w nim są kłamliwe stwierdzenia usprawiedliwiający taki stan rzeczy. Przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” Józef Czyczerski, jeden z niepowołanych do rady nadzorczej, już zapowiedział, że złoży pozew do sądu w tej sprawie.

Z felietonu Nartowskiego można wywnioskować, że zapis o reprezentacji załogi w radach nadzorczych został wprowadzony równoległe z ustawą dotyczącą prywatyzacji, by łatwiej było uzyskać przyzwolenie społeczne szykowanych zmian. Prezes Polskiego Instytutu Dyrektorów z niechęcią odnosi się do takiego stanu rzeczy, można odnieść wrażenie, że najlepiej by było, aby pracownicy nie mieli reprezentacji w radach nadzorczych państwowych spółek. Szkoda, że nie wspomniał, iż na Zachodzie uczestniczenie przedstawicieli załogi w radach nadzorczych spółek, zarówno państwowych jak i prywatnych, jest czymś naturalnym. Polska pod rządami Platformy Obywatelskiej zmierzła ku standardom wschodnim.

W dalszej części autor felietonu napisał, że reprezentanci pracowników w radzie nadzorczej, którzy nie zostali powołani przez ministra (m.in. Józef Czyczerski), nie gwarantują poszanowania interesu spółki i są dla niej realnym zagrożeniem. Dodatkowo, Nartowski wymienia kilka powodów niepowołania przedstawicieli załogi do rady nadzorczej: „brak poszanowania poufności obrad rady, stawianie interesu pracowników ponad interes spółki, dobro akcjonariuszy i prawa rynku, a także awanturnicza postawa przywódców związków podczas demonstracji pracowniczej”. Za te bezzasadne oskarżenia zostanie złożony pozew do sądu.

Jeśli dyrektor ma wiedzę o ujawnianiu poufnych informacji przez byłych członków rady nadzorczej z ramienia załogi, to powinien podzielić się swoją wiedzą z prokuraturą. W końcu sprawa dotyczy okresu sprzed półtora roku, a takich informacji nie można zatajać. Jednym z argumentów przeciw jest rzekoma awanturnicza postawa podczas demonstracji pracowniczej. Józef Czyczerski, podobnie jak pozostali członkowie rady nadzorczej VII kadencji, nie ma postawionych zarzutów w tej sprawie. Nie ma żadnych dowodów świadczących o rzekomej „awanturniczej postawie” i nie wiadomo skąd taki wniosek. Najwidoczniej pan Nartowski wypisując te słowa czuł się równie bezkarnie co obecna władza, która nie odpowiada za nic.

Dość komiczny jest zarzut przeciwko powołaniu do rady nadzorczej, bo Józef Czyczerski reprezentuje interesy pracowników. „Ustawa o prywatyzacji i komercjalizacji przedsiębiorstw daje taką możliwość, żeby pracownicy mieli swoich reprezentantów w radzie nadzorczej. Więc czyje interesy mają reprezentować przedstawiciele pracowników? Przecież nie pana Nartowskiego. Po to rada nadzorcza składa się członków różnych grup interesu, aby nie można było tej spółki do końca rozkraść. Mimo wszystko dziękuję za komplement, bo to oznacza, że właściwie wywiązywałem się z powierzonych mi obowiązków. Za to dziękuję, a tamte kłamstwa będzie musiał po procesie pan Andrzej Nartowski odwołać. Zadbam o to, żeby ten pan, bezwolne narzędzie propagandy pana Donalda Tuska wiedział, że za słowa się odpowiada i nie wolno oskarżać niewinnych ludzi w poważnej gazecie.” – powiedział Józef Czyczerski. Pan Nartowski wstawił się też tym, że zasiadał w kapitule, która przyznała prezesowi KGHM nagrodę „Wizjoner 2012”. W nagrodę za tak błyskotliwe komentarze atakujące związki zawodowe i wspieranie władzy, Platforma Obywatelska powinna awansować tego pana na stanowisko prezesa Polskiego Instytutu Prezesów. Józef Czyczerski skomentował też stosunek polityków do Polaków oraz to jak szanują zdanie swoich wyborców: „Ja rozumiem, że politycy przyzwyczaili się do tego, że przed wyborami do parlamentu czy samorządów obiecują reprezentować interesy swoich wyborców, a potem jak już zostaną wybrani zrobią swoje. Niech takim modelowym przykładem będzie przeforsowanie przez parlament wieku emerytalnego do 67 lat wbrew opinii społecznej. Nawet nie wyrażono zgody na przeprowadzenie referendum. Widać wyraźnie, iż politycy i propa-

gandowe tuby nie mogą sobie wyobrazić, że można szanować swoich wyborców”.

Kolejnym, tym razem już idiotycznym aspektem sprawy jest medialna wypowiedź przedstawicielki ministerstwa skarbu państwa, która stwierdziła, że kandydaci wybrani przez załogę do rady nadzorczej „Nie dostali absolutorium, a to jest wymóg ministerstwa, dlatego nie mogą zostać powołani do rady nadzorczej KGHM”. Albo ta pani nie wiedziała co mówi, bo tylko powtarzała wytyczne, albo kłamała w żywe oczy. Jak ministerstwo skarbu państwa może stawiać wymóg dostania absolutorium skoro to samo ministerstwo na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy nie podjęło uchwały w tej sprawie? Oznacza to, że sprawa jest zawieszona w próżni i winne temu jest ministerstwo skarbu państwa, to samo, które wymaga udzielonego absolutorium do zasiadania w radzie. Takie błędne koło. Gdyby podjęli uchwałę, to musieliby udzielić absolutorium, bo nie ma przesłanek ku temu, by zrobić inaczej. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że media łykają każdą informację przekazaną im przez władzę i nawet nie trudzą się wytykać kłamstwa, dociekać prawdy...

Komitet Obrony Praw Pracowników apeluje do ministra, by skończył z bezprawiem

Piszą do ministra

Grupa kilkudziesięciu przedstawicieli Komitetu Obrony Praw Pracowników (KOPP), na czele z rzecznikiem komitetu Mirosławem Drabczykiem, napisali do Ministra Skarbu Państwa Mikołaja Budzanowskiego list dotyczący niepowołania przedstawicieli załogi do rady nadzorczej KGHM VIII kadencji. Głównym adresatem jest Minister Skarbu Państwa, lecz zaadresowano go również do Prezydenta Bronisława Komorowskiego, Rzecznik Praw Obywatelskich Ireny Lipowicz, przewodniczących klubów parlamentarnych i mediów. Poniżej prezentujemy całą treść listu.

„My, niżej podpisani przedstawiciele KOPP, zwracamy się do Pana jako Ministra Skarbu Państwa o wyjaśnienie dlaczego, łamiąc art.14, pkt2 ustawy z dnia 30 sierpnia 1996r. o komercjalizacji i prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych („2. Członkowie rad nadzorczych o których mowa w ust. 1, wybierani są w wyborach bezpośrednich, tajnych, przy zachowaniu zasady powszechności. Wynik wyborów jest wiążący dla walnego zgromadzenia.”), nie powołał Pan w dniu 21 listopada 2012r. wybranych przez załogę przedstawicieli do Rady Nadzorczej KGHM Polska Miedź S.A.?

W dniach 11-12 maja 2011 r. odbyły się, zgodnie z prawem, wybory przedstawicieli załogi do rady nadzorczej VIII kadencji. Pretekstem „medialnym” do niepowołania i naruszenia art.14 ustawy o komercjalizacji... była awantura sprowokowana przez zarząd podczas wysłuchania publicznego zorganizowanego przez związki zawodowe i zarząd w dniu 05.05.2011 r.

W trakcie VII kadencji po powołaniu na stanowisko prezesa Pana Herberta Wirtha rozpoczęły się działania mające na celu zdyskredytowanie autentycznych przedstawicieli załogi, posiadających wieloletni staż w firmie oraz bogate doświadczenie w organie nadzorczym spółki w przeciwieństwie do reprezentantów Skarbu Państwa, którzy w krótkim czasie funkcjonowania nie mieli możliwości głębiej zapoznać się ze specyfiką przemysłu miedziowego. Na taki stan rzeczy nie było zgody „układu” wykreowanego po dojściu do władzy Platformy Obywatelskiej. Zarząd wynajął za pieniądze spółki wyspecjalizowane firmy od czarnego piaru. Zadaniem tych firm było zdyskredytowanie przedstawicieli załogi w radzie i wytworzenie antyzwiązkowej atmosfery. Działania te okazały się skuteczne na zewnątrz firmy, lecz nie zmieniły opinii o przedstawicielach większości jej pracowników.

Zarząd wykorzystał zainscenizowaną przez siebie prowokację z 5 maja 2011r., czarny piar oraz niewiedzę ministra Grada podpuszczając go do wydania decyzji o nie powołaniu J. Czyczerskiego, L. Hajdackiego i R. Kurka do rady nadzorczej za rzekomą organizację i udział w tzw. awanturze przed biurem zarządu.

Do dnia dzisiejszego przeciwko tym osobom policja ani prokuratura nie wszczęły żadnego postępowania, nie sporządzono żadnego

aktu oskarżenia nie toczy się żadne postępowanie sądowe dotyczące w/w „awantury”. Jednak ten sam mechanizm postępowania podsunęto ministrowi Budzanowskiemu.

W dniu 28 czerwca 2012 r. podczas walnego zgromadzenia akcjonariuszy to samo wymaginowane zdarzenie wykorzystano jako pretekst do nieudzielania absolutorium wyżej wymienionym członkom RN za 6 miesięcy 2011 roku. Powtórzono ten sam scenariusz oficjalnego milczenia, a medialnej sugestii, że ma to związek z wydarzeniem z 5 maja 2011 r. przed biurem zarządu.

W procesie sądowym pełnomocnik firmy nie używając tego argumentu tłumaczył, że „akcjonariusze mogą podjąć każdą decyzję” – nie bacząc na to, że mamy do czynienia ze spółką notowaną w WIG 20 na giełdzie warszawskiej, sugerując jednocześnie, że akcjonariuszy na walnym zgromadzeniu było ponad 400 i trudno ustalić, którzy i dlaczego tak głosowali. Jest to oczywista próba mataczenia przy jednoczesnym braku odwagi na wyartykułowanie przed sądem tego co sugeruje się w nagonce medialnej. W procesach prowadzonych w tych tematach w sądach gospodarczych prawnicy wysokopłatnych kancelarii adwokackich nie podnoszą tych gazetowych argumentów, lecz skupiają się na wykorzystywaniu słabych stron prawa, z którym mamy do czynienia w tej materii. Czy nie jest to dla pana moment na zastanowienie się co jest grane?

A sprawa jest oczywista i jednoznaczna. Na wszystkich walnych zgromadzeniach istotnych w tej sprawie Skarb Państwa dysponował 52-53% kapitału akcyjnego. W związku z tym nic nie mogło się zdarzyć bez zgody Ministra Skarbu Państwa.

Z perspektywy czasu widać, że opisane wyżej działania podjęte przez zarząd kierowany przez Herberta Wirtha miały określony cel. W tym czasie podjęto strategiczne decyzje dla KGHM Polska Miedź S.A.

Po pierwsze pozbyto się udziałów w Polkomtelu, które miały posłużyć jako zabezpieczenie funkcjonowania górnictwa miedziowego w Polsce w przypadku dekonstrukcji. Po drugie podjęto ryzykowną decyzję o zainwestowaniu, poprzez „raje podatkowe” 10 mld PLN w Kanadzie. Obawiając się ludzi, którym autentycznie zależy na tym, aby przemysł miedziowy się rozwijał i dostarczał przychody dla pracowników, regionu i budżetu państwa, pod ich wymuszoną celowo nieobecność podjęto decyzje, które będą brzemiennie w skutkach i zaważą na funkcjonowaniu przemysłu miedziowego w Polsce.

W dniach 5-6 września 2012 r. odbyły się wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej i okazało się, że mimo tego czarnego piaru załoga znów postawiła na J. Czyczerskiego i L. Hajdackiego. I co zrobił minister? Po raz kolejny złamał art.14 ustawy o komercjalizacji... Stosując sprawdzoną metodę oficjalnie nie ujawnia się motywów a medialnie rozpowszechnia się, że ci przedstawiciele nie otrzymali skwitowania za 2011 rok. Nie bacząc na to, że Skarb Państwa posiadał w tym okresie 6 przedstawicieli a załoga tylko 3 oraz że decyzje Rady Nadzorczej podejmowane są kolegioidalnie i żaden z przedstawicieli nie był desygnowany do indywidualnych czynności. W naszej ocenie jest to ewidentna zemsta, wykorzystujących układ polityczny cwaniaków, którzy nawet nie mają cywilnej odwagi aby stanąć oficjalnie i powiedzieć jakimi się kierują motywami. Wykorzystują niewiedzę ministra do przykrycia swych „dyl”. Przestrzegamy Pana, że buta i arogancja władzy wcześniej czy później obróci się przeciwko obozowi politycznemu, który Pan reprezentuje. Obawiamy się tylko, że podejmowane decyzje są nieodwracalne i brzemiennie w skutkach dla miejsc pracy w całym regionie. Musi mieć Pan świadomość tego, że jest Pan manipulowany przez stworzony układ. Jesteśmy przekonani, że przemilczy Pan ten „list otwarty”, bo nie stać Pana na to aby posiadana wiedzę skonfrontować z rzeczywistością. Musi mieć Pan świadomość, że to na Pana i cały obóz polityczny, który Pan reprezentuje spadnie odium tego co się stanie z tym przemysłem.

Nie spodziewamy się, że Pan odpowie bo jest zasada przyjęta przez ludzi, których wiedza w danej sprawie jest pobieżna – woła milczeć i udawać, że nic się nie stało. Moment refleksji spowodowałby konieczność przyznania się do tego, że jest się tylko marionetką w rękach cwaniaków.

W państwie demokratycznym szanuje się wybory innych i pozwala na ścieranie się poglądów na poziomie rad nadzorczych po to, aby służyło to rozwojowi spółki a nie koterii.”

Wózkowy dziadek mróz

Od początku grudnia telewizyjne media mętnego nurtu pokazują nam jak to nas Polaków ogarnął przedświąteczny szal zakupowy. Przedstawiają nam jak wyglądamy statystycznie pod tym względem przy średniej wydatków w Europie i w porównaniu do Stanów Zjednoczonych. W oczach premiera Donalda i ministra finansów Wincenta dalej jesteśmy zieloną gospodarczą wyspą, w związku z czym statystycznie zakupowo w wydatkach świątecznych nie wyglądamy tragicznie. Jak twierdzą Tuskwowi spece od medialnego wizerunku, ponoć w Polsce pod każdym względem nie jest tak źle. Według ich oceny to nic, że ponad 2 mln młodych ludzi wyjechało z kraju w poszukiwaniu pracy i jeśli ją mają to tam płacą wszystkie podatki i składki emerytalne. Nie ważne, że 70% młodych Polaków zamieszkujących swoją ojczyznę nie ma etatu. Są albo bezrobotni, albo zatrudnieni na umowie śmieciowej.

Według oceny tych samych pseudofachowców od pijaru wszystko zmierza w dobrym kierunku. Rzekomo to tylko drobnostka, że w końcu roku lawinowo padają zakłady i ludzie tracą pracę, ktoś z rządzących będzie się przejmował, że w przedziale wiekowym 18-35 lat bezrobocie w niektórych regionach naszego kraju sięga 50%. Czy ktoś z obecnie rządzących tym się przejmuje? Od pięciu lat zdaje się to być nieistotny temat dla Tuska i jego ekipy politycznej. Dla nich ważne są słupki sondażowe. Jeżeli w sondażach jest trochę gorzej od czegoś są dyżurni kameleoni polityczni, Niesiołowski plujący jadem i Paliłkot, którego największym dokonaniem jest zapalenie w Sejmie kadzidła o zapachu marihuany. W odwodzie zawsze w pogotowiu czujny przyczółek SLD z tow. L. Millerem. I tak w kółko tematy zastępcze odsuwające nas od lepszej Polski w myśl starej, ale jakże ciągle aktualnej piosenki „Ale to już było i nie wróci więcej”.

To nic, że Donald z Wincentem kroją nas po kieszeni 5 rok z rządu. Według założeń przyszłorocznego budżetu nie będzie lepiej, a wszystkie znaki w Polsce i Europie wskazują, że może być tylko gorzej. Polakom, pomimo jakże „wspaniałomyślnego” nic nierobiącego rządu, kryzys już doskwiera. Ale premier to litościwy chłop, pewnie nie zostawi nas w biedzie, od czegoś są media mętnego nurtu? Przecież wystarczy, że w telewizji pokażą jak to w Polsce jest dobrze i już wszystkim uruchamia się poczucie dobrobytu. Znów zobaczymy w roli dziadka mroza Donalda Tuska w supermarkecie z prawie pustym wózkiem i komentarzem, jak to biedaczysko za ostatnie swoje zaskórniaki dokonał zakupów i jeszcze dzieli się z potrzebującymi. Ktoś mnie kiedyś spytał, kto taki medialny kit w roli głównej z Donkiem kupuje? Odpowiedziałem, że naiwni, a tych jeszcze w naszym kraju jak potwierdza życie nie brakuje. Z okazji nowego roku wszystkim co odważniejsi i mądrzejsi życzę zdrowia i czym prędzej zwierajmy szeregi, bo ta ekipa polityczna prowadzi nas do obiecanego cuda, a zamiast niego zaczyna być widoczne widmo bankructwa. Jak tak dalej pójdzie, to podobnie jak Mojżesz ze swoim ludem uciekał z Egiptu przez Morze Czerwone, tak samo my będziemy pielgrzymować, tyle że przez Bałtyk do Irlandii i Wielkiej Brytanii.

Troskliwy

Medalomaniak

Przysłowia są mądrością narodu, a jedno z nich mówi, że: „Jak Pan Bóg chce kogoś pokarać to mu rozum odbiera”. Inni dodają, że pod warunkiem jeśli ten ktoś go posiada. Jakież było zdziwienie wszystkich uczestników karczmny piwnej ZG „Lubin” jak w otoczeniu zaproszonych gości na salę wszedł Jareczek, „musk” Związku Dołowych kopalni „Lubin”, który w ocenie uczestniczących w karczmie miał chyba za zadanie pełnić rolę cyrkowego klauna, co ma zabawić swoją osobą publikę. Ci którzy znają tę osobę wiedzą, że taką rolę spełnia prawie na co dzień. Jak życzliwie donoszą jego przybocznicy rycerze, biedaczysko wyczynia różne cuda. Ponoć stara się rywalizować z premierem, który z nich mniej zrobi w czasie swojej kadencji. Już dawno było wiadomo, że ma ograniczony szacunek dla siebie i swoich członków związku, ale od jakiegoś czasu daje dowody swoim zachowaniem, że brak mu szacunku do górniczego munduru.

I do tego ten szal na mundurze, różnego rodzaju odznaczenia i jakieś medale. Szkopuł w tym, że oficjalnie w jego dokumentacji pracowniczej na ten temat jest tabula rasa. Ileż to biedaczysko musiał wydać,

żeby tak się przyozdobić. Tylko nie wiadomo za czyje pieniądze robił zakupy na Allegro, mam nadzieję, że własne. Jeszcze trochę to będzie tych błyskotek miał więcej niż towarzysz Breźniew. Miał szansę swój zbiór powiększyć o dodatkowe odznaczenia, wręczone miały mu być właśnie na zakładowej karczmie piwnej. Stało się to w momencie, gdy wywołał go Prezes, a ten akurat do Prezydium wyszedł na moment, jak podpowiadają spozstrzegawczy uczestnicy – posprzątać toalety, bo ponoć to wychodzi mu najlepiej. Współczuję członkom związku takiego cyrkowca, ale nikt ich tam przecież na siłę nie trzyma, szkoda tylko splamionego munduru górniczego.

Uczestnik karczmy

Czystka w „Uważam Rze”. Do zobaczenia „W Sieci”

Zaczęło się od zwolnienia z dziennika „Rzeczpospolita” redaktora Cezarego Gmyza i redaktora naczelnego Tomasza Wróblewskiego. Przyczyną całego zamieszania był artykuł dotyczący wykrycia we wraku tupolewa śladów trotylu. Prokuratura zdementowała tę informację. Z czasem jednak okazało się, że to prawda, a prokuratura manipulowała informacjami. Jednakże wydawca nie uznał za konieczne przywrócenia dziennikarzy do pracy. Grzegorz Hajdarowicz jest wydawcą „Rzeczpospolitej” i tygodnika „Uważam Rze”. Po zwolnieniu Gmyza z „Rzeczpospolitej”, redaktor naczelny „Uważam Rze” Paweł Lisicki nie widział powodu, by zakończyć współpracę z Gmyzem również w tygodniku. To rzekomo była jedna z przyczyn zwolnienia go z funkcji redaktora naczelnego. Inną było krytykowanie Hajdarowicza przez Lisickiego za to, że wywiera presję na dziennikarzy łamiąc dobre obyczaje dziennikarskie. „Uważam Rze” składał się z redaktorów, którzy określali się mianem niepokornych. Za Lisickim zwolniło się większość dziennikarzy. Część z nich zaczęła pisać w nowym czasopiśmie pt. „W Sieci”.

Byli autorzy i twórcy „Uważam Rze” wystosowali oświadczenie, które krótko wyjaśnia ich decyzję. „My, twórcy i autorzy tygodnika «Uważam Rze», po odwołaniu redaktora, Pawła Lisickiego, nie widzimy dalszych możliwości współpracy z tym pismem. Nie bierzemy odpowiedzialności za cokolwiek, co pojawiać się będzie pod jego szyldem. Dziękujemy naszym czytelnikom za zainteresowanie i liczymy, że będziemy mogli spotkać się znowu już pod innym tytułem.” – można przeczytać w oświadczeniu, pod którym podpisało się prawie 30 dziennikarzy i publicystów.

Paweł Lisicki wyjaśnia polityczny kontekst całej sprawy. „Po artykule o trotylu wydawca znalazł się pod bardzo silną presją polityczną ze strony PO i rządu. Celem było zniszczenie największego krytycznego wobec władzy tygodnika. Wiele mówi informacja o nocnym spotkaniu wydawcy tygodnika Grzegorza Hajdarowicza z rzecznikiem rządu Pawłem Grasiem przed publikacją artykułu” – mówi były redaktor naczelny tygodnika „Uważam Rze” Paweł Lisicki.

Donald Tusk rządzi Polską już pięć lat

Minęło jak z bicza strzelił. 5 lat cudów i wprowadzania najwyższych standardów za nami. Wszystkim żyje się lepiej, a najlepiej przyjacielom i znajomym królikom z powodu wypaczeń rządowego programu „Rodzina na swoim”. Okazało się, że członkom rządu chodziło o ich rodziny. I dlatego w spółkach Skarbu Państwa mamy kilkuset członków rodzin i przyjaciół członków rządu. Do tego standardy życia publicznego zmieniły się zasadniczo. Nawet Miller nie umiał afer zamiać pod dywan z taką bezczelnością. I tak PO kościach rozszły się afera hazardowa i bąkowa.

W ostatniej pięciolatce mieliśmy też kreatywną księgowość Rostowskiego, dziesiątki obietnic bez pokrycia i autostrady ustawowo przejezdne. Władza zrezygnowała z robienia polityki na rzecz budowania stadionów. I tak wybudowała, że mucha nie siada. Mało brakowało, a Mucha by wyleciała. Mieliśmy też podniesienie wieku emerytalnego i podatków, zacieklą walkę o ACTA i wycofanie się z niej rakiem. W stosunku do państwa policyjnego Kaczyńskiego wzrosła liczba podśluchów. Służby zamiast o szóstej rano wchodzą do ludzi o 22. Najchętniej do matek z dziećmi. Prawdziwi złodzieje mogą liczyć na łagodność państwa, szczególnie sędziów i urzędników skarbowych. Były liczne ofensywy legislacyjne i wojny Tuska np. z kibolami, dopalaczami, kierowcami, pedofilami. Rząd zdał też egzamin w Smoleńsku, choć nie wiadomo dokładnie, na czym to zadanie polegało, bo okazało się, że niektóre ofiary nawet nie spoczywają we własnych grobach. Od pięciu lat trwa też wojna Tuska z Kaczyńskim. Dzięki niej premier może trwać.

W Sieci (nr 1), Dorota Łosiewicz

Nie zgadzajcie się, by Wasze dzieci zmuszono do oglądania „Pokłosia”

Apel do rodziców

Obóz PO bije rekordy hipokryzji. W Święto Niepodległości owijają się biało-czerwoną flagą i najgłośniej (bo przez wszystkie media) krzyczą „Polska! Polska!”, by kilka dni później budować program szkolny całkowicie sprzeczny z umiłowaniem ojczyzny. Taki program, który sprawia, że ze szkół wyjdą ludzie napełnieni wstrętem do idei polskości...

Hasło walki z „sienkiewiczowską” wizją historii jest zwyczajnie kłamliwe. Kto zna Sienkiewicza z lektury, a nie z karykatury, ten wie, jak boleśnie prawdziwie opisywał polskie wady narodowe, kłóliwość, zapalczywość, wielokrotnie zaprzaństwo w zdradę. Ale nasi przodkowie czuli, tak jak i my czujemy, że opisywał to wszystko, także wielkie upadki, z miłością do Polaków, z bólem człowieka z tej wspólnoty wyrastającego. To ten rodzaj bólu, który i dziś wielu czuje, gdy patrzy na mapę z zaznaczonymi granicami rozbiorowymi.

W „Pokłosiu” mamy tymczasem wyraźną satysfakcję z rzekomego (bo wymyślonego) upadku polskiej wspólnoty. Mamy niechęć, a może nawet nienawiść i pogardę. Zmuszanie uczniów, by oglądali dzieło tak jawnie propagandowe i tak wyraźnie sprzeczne zarówno z prawdą historyczną, jak i dbałością o patriotyczne wychowanie młodzieży jest praktyką stosowaną dotąd wyłącznie przez władze totalitarne.

Dlatego apelujemy do rodziców: protestujcie, nie zgadzajcie się! Wypytujcie nauczycieli, czy i ich zmusza się do promowania „Pokłosia” (współfinansowanego przez Rosję!), czy i oni dostali polecenia w tej sprawie. Jeśli tak – organizujcie sprzeciwy, wciągajcie innych rodziców i tłumaczcie młodzieży, dlaczego nie chcecie, by nasiąkała tak prymitywnym, niechętnym Polsce przesłaniem. Informujcie naszą redakcję o sytuacjach trudnych, wymagających medialnego wsparcia. Będziemy reagowali. Także u Rzecznika Praw Obywatelskich i Rzecznika Praw Dziecka. Rodzice mają prawo wychowywać dzieci w zgodzie ze swoimi przekonaniami. Gwarantuje to zarówno konstytucja, jak i stosowne ustawy.

Samo pojawienie się oporu ma kolosalne znaczenie, pozwala uchronić władzę rodzicielską przed agresywną propagandą – dziś niszczącą pozytywny obraz Polski w oczach młodych ludzi, jutro narzucającą obyczajowy i moralny nihilizm. Nawet skromny sprzeciw, choćby jednej osoby, ma sens. Szkoły często szukają pretekstu, by wycofać się z tego typu hucpy. Protestując, dajecie dyrektorom i nauczycielom szansę na oparcie się władzy. Dostarczajcie argumentów, których oni również potrzebują, bo przecież zależą od władzy.

W Sieci (nr 1), Jacek Karnowski